

ZOFIA PINDAKIEWICZ

Zofia Pindakiewicz

kl. VIa

Zwoleń, 25 listopada 1946 r.

Chwila najbardziej pamiętna z czasów okupacji

Podczas okupacji niemieckiej najbardziej utkwiło mi w pamięci aresztowanie Polaków z naszej okolicy. Było to w czerwcu 1944 r. Niemcy zrobili obławę od szosy radomskiej w kierunku Pionek. Było jeszcze szaro, kiedy weszło kilkunastu Niemców, rozpoczęli gwałtowne dobijanie się do mieszkania. Pomimo że im zaraz otworzono, byli bardzo zdenerwowani, że nie było mojego tatusia w domu. Szukali wszędzie: na strychu, pod łózkami, na piecu, w oborze, a w stodole, która była zamknięta, wywalili wierzeje, a schnącą wykę, porozstawianą przy stodole i płocie, poprzewracali bagnetami, jednak nikogo nie znaleźli.

Po odejściu Niemców wyszliśmy na świat i oczom naszym przedstawił się wstrząsający widok. Niemcy pędzili przed sobą młodszych i starszych mężczyzn. Za nimi szły kobiety, płacząc i lamentując. Niedaleko od nas leżał zabity [mężczyzna], który uciekając przed pogonią, został ugodzony kulą, a potem przebity bagnetem.

Nie wiedziałam, co stało się z tatusiem. W nocy do tatusia przyszedł kuzyn, przeczuwając, że po rozstrzelaniu więźniów przywiezionych z Radomia nastąpi w Zwoleniu aresztowanie.

Umówili się i poszli ukryć się w żyto. Nie wiedziałam, w którym miejscu się ukryli i co się z nimi stało, czy zostali zabici, czy zostali aresztowani.

Dopiero przed południem tatuś wyszedł z kryjówki, bo wcześniej nie mógł, bo samoloty niemieckie latały bardzo nisko nad zbożami, wyszukując ludzi. O parę kroków od tatusia przeszli Niemcy, nie natrafili na miejsce, w którym byli ukryci z wujkiem, [tatuś z wujkiem] cudem uniknęli śmierci.

Kiedy tatuś już przyszedł do domu, ochłonęłam z przerażenia, lecz niedługo to trwało – oczom moim przedstawił się znów wstrząsający widok. Niemcy palili wieś Antoniówkę, chłopów

aresztując jako partyzantów. Zabrzanych w obławie męzczyzn spędzili do punktów zbarnych, tam starszych zwolniono, a młodszych wywieziono do więzień i obozów koncentracyjnych.